

opusdei.org

"Wasza mocna wiara jest dla nas zachętą"

W wywiadzie udzielonym opusdei.pl Lester z Kuby opowiada o życiu religijnym w jego kraju 10 lat po wizycie Jana Pawła II.

07-12-2007

*Lester ma 30 lat. Jest lekarzem, podobnie jak jego żona. Obecnie robi specjalizację z neurologii. **Jak to się stało, że zostałeś katolikiem?***

Moi przodkowie pochodzili z Hiszpanii i w latach 30-tych

ubiegłego wieku wyemigrowali na Kubę. Mnie wiarę przekazała babcia. Religia katolicka jest w naszej rodzinie pilnie strzeżonym skarbem, który staramy się przekazywać innym.

Jak poznałeś Opus Dei, skoro w twoim kraju nie ma jeszcze żadnego ośrodka Dzieła?

W 1992 roku byłem w liceum i wtedy jeden z moich przyjaciół podarował mi obrazek ks. Josemaríi, który wówczas nie został jeszcze beatyfikowany. Przyjąłem ten podarunek z czystej ciekawości. Dziesięć lat później znów spotkałem tego przyjaciela. Tym razem podarował mi “Drogę”. Ta książka bardzo mi pomogła. Wiedziałem też, że mój znajomy był gorliwym katolikiem i że założył szczęśliwą rodzinę.

Wcześniej moja wiedza na temat Opus Dei ograniczała się jedynie do

tego, co znalazłem w książce Dana Browna “Kod Da Vinci”. Dzięki mojemu przyjacielowi i jego prezentowi znalazłem duchowość, która pozwala mi łączyć moją wiarę z pracą lekarza. Niestety, na naszej wyspie Dzieło wciąż nie zaczęło pracy apostołskiej.

Jak wygląda sytuacja Kościoła na Kubie?

Mówiąc najkrócej: Kościół na Kubie jest ubogi w środki, ale bogaty i silny duchem.

W wielu miejscowościach nie ma kościołów. W innych miejscach świątynie są tak zniszczone, że nie odprawia się tam Mszy i to jest jeszcze smutniejsze. Bywa, że Msze odprawia się pod jakimś drzewem, bo na miejscu dawnego kościoła mieszkają ludzie.

Na Kubie istnieje pobożność ludowa. To bardzo głęboka wiara, wyrażana

na różne sposoby. Jednak niewiele osób uczestniczy we Mszach. Natomiast po całym kraju jest rozproszonych wiele małych wspólnot. Zbierają się w domach katolickich rodzin. Tam można dotknąć wiary, która jest – używając słów naszego Biskupa – wiarą odporną na bomby.

U nas Kościół nie posiada rozgłośni radiowych, telewizji, szkół, uniwersytetów, choć niegdyś te instytucje istniały. Przez wiele lat samo mówienie o Bogu było czymś bardzo rzadkim. Nazywam te lata okresem Golgoty. Potem nastąpiła epoka góry Tabor.

Wreszcie w 1998 r., po latach modlitwy i nadziei, ów wielki sen o wizycie Papieża Jana Pawła II stał się rzeczywistością. Do dziś wzruszam się wspominając widok jego twarzy kiedy 24 stycznia 1998 wylądował na lotnisku w Hawanie. Ludzie witali go

entuzjastycznie. Jeden z dziennikarzy nazwał ich niezmierzoną rzeką dusz pozdrawiających Ojca Świętego.

Było to niczym Zesłanie Ducha Świętego na mojej pięknej wyspie. Jego Msze, jego spotkania z ludźmi, są żywe do dziś w pamięci milionów ludzi, którzy oglądali go na ulicach i w telewizji. Pamiętajmy, że przedtem przez 30 lat nigdy nie transmitowano w telewizji żadnej Mszy.

Oczywiście znaczenie tej pielgrzymki było znacznie głębsze. Dziś wydaje mi się, że Kościół zdał sobie sprawę, że wciąż czekała go wielka praca, praca nad każdą duszą pozdrawiającą w te dni niezapomnianego Wojtyłę.

W styczniu 2008 upłynie 10 lat od tej chwili. Jan Paweł II to duchowy gigant, który nauczył nas być nieugiętymi w nadziei.

Dlaczego tak bardzo lubisz Polskę?

Proszę pamiętać, że Polska jako kraj satelicki Związku Radzieckiego miała silne związki z Kubą. Przybywały do nas Fiaty 126 p, które do dziś jeżdżą po naszych ulicach. Pamiętam także kawę Inkę i bajkę „Bolek i Lolek”, które stanowiły część mojego dzieciństwa.

Kiedy przeczytałem książkę “Przekroczyć próg nadziei” Jana Pawła II, pokochałem polski naród. Bez wątpienia jest on bohaterem niepowtarzalnej historii, o której wiecie dużo więcej niż ja. Wzruszałem się oglądając zdjęcia z każdej wizyty Papieża w Polsce.

Potem dojrzałem w wierze i otrzymałem bierzmowanie. Zacząłem pomagać księżom salezjanom pracując w wioskach jako katecheta. Okazało się, że jeden z nich (przyjechał do nas 3 lata temu) jest Polakiem. Choć nie znał za

dobrze hiszpańskiego, mogliśmy uczyć się od niego autentyczności, oddania, pokory i przede wszystkim słowiańskiej kultury pełnej Chrystusa.

José Martí, nasz narodowy bohater, powiedział kiedyś, że Polacy są jak Irlandczycy, czynią ojczyznę ze swojej religii. Postanowiłem nauczyć się polskiego. To bardzo trudny język, ale dzięki wytrwałości potrafię wypowiedzieć przynajmniej kilka zdań i oczywiście znam po polsku “Zdrowaś Maryjo”.

Czy Św. Josemaría jest znany na Kubie?

Coraz bardziej. Sam wiele razy miałem okazję dawać moim przyjaciółom obrazki z modlitwą do założyciela Opus Dei. Wielu z nich otwierało się przede mną i wyjaśniało swe wątpliwości na temat wiary.

W ubiegłym roku, 26 czerwca uczestniczyłem w pierwszej Mszy z okazji liturgicznego wspomnienia św. Josemarii. Odprawił ją Polak, przełożony salezjanów, który przyjechał odwiedzić mojego proboszcza. Uczestniczyło w niej jedynie dwóch młodych księży z Polski i ja, była to jednak dla nas ogromna radość. W tym roku 26 czerwca na Mszy ku czci Założyciela Opus Dei zgromadziło się w naszej miejscowości już 10 osób.

Św. Josemaría nigdy nie przestawał mówić o świętych obcowaniu. Ja wciąż doświadczam tego na Kubie. Czasem ludzie z Polski pytają się, co mogą zrobić, by nam pomóc. Mówię im, że najważniejsza jest ich modlitwa. Wasza mocna wiara jest dla nas zachętą do kroczenia naprzód, mimo trudności. Liczymy na waszą modlitwę, z nadzieją, że nasze marzenia szybko się spełnią.

Kontakt z Lesterem:

lesterqd@yahoo.es

.....

pdf | dokument generowany
automatycznie z [https://](https://dev.opusdei.org/pl-pl/article/wasza-mocna-wiara-jest-dla-nas-zacheta/)
dev.opusdei.org/pl-pl/article/wasza-
mocna-wiara-jest-dla-nas-zacheta/
(20-08-2025)